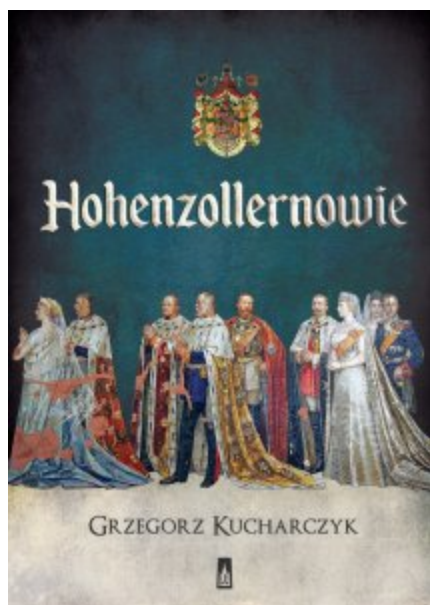


## Hohenzollernowie - Grzegorz Kucharczyk

Hohenzollernowie jako władcy najpierw Brandenburgii, potem państwa brandenbursko-pruskiego, a na koniec – po skutecznie przeprowadzonej unifikacji ustrojowej państwa – władcy monarchii pruskiej byli sprawcami wyniesienia rządzonego przez siebie państwa do rzędu najważniejszych mocarstw europejskich. Kluczowym momentem na tej drodze było przejęcie przez brandenburskich Hohenzollernów władzy nad księstwem pruskim na początku XVII wieku. Bez zgody Rzeczypospolitej byłoby to niemożliwe. W relacjach polsko-brandenbursko-pruskich suma niewykorzystanych szans po stronie polskiej, w zestawieniu z okazjami maksymalnie wykorzystywanymi przez brandenburskich Hohenzollernów, robi piorunujące wrażenie.



Hohenzollernowie jako władcy najpierw Brandenburgii, potem państwa brandenbursko-pruskiego, a na koniec – po skutecznie przeprowadzonej unifikacji ustrojowej państwa – władcy monarchii pruskiej byli sprawcami wyniesienia rządzonego przez siebie państwa do rzędu najważniejszych mocarstw europejskich. Kluczowym momentem na tej drodze było przejęcie przez brandenburskich Hohenzollernów władzy nad księstwem pruskim na początku XVII wieku. Bez zgody Rzeczypospolitej byłoby to niemożliwe.

**Grzegorz Kucharczyk**

Hohenzollernowie

**rok wydania: 2016**

Wydawnictwo Poznańskie

W relacjach polsko-brandenbursko-pruskich suma niewykorzystanych szans po stronie polskiej, w zestawieniu z okazjami maksymalnie wykorzystywanymi przez brandenburskich Hohenzollernów, robi piorunujące wrażenie. A jak pokazuje historia tych relacji, niewykorzystane okazje mszczą się nie tylko w sporcie.

Pierwszą okazję Korona Polska przepuściła podczas ostatniej wojny z zakonem krzyżackim. Nie dobito słabnącego wroga, a potem – po sekularyzacji zakonu w Prusach przez Albrechta Hohenzollerna i porzuceniu przez niego religii katolickiej – nie wykorzystano okazji, jaką było odwrócenie się dotychczasowych protektorów (papieża i cesarza) od wielkiego mistrza – apostaty. Mądry Stańczyk na słynnym obrazie Jana Matejki Hołd pruski duma nad zagrożeniami, jakie dla Polski niesie traktat krakowski z 1525 roku, uznający władzę Albrechta Hohenzollerna w księstwie pruskim jako lennika Polski. Jednak traktat ten nie zamykał przed Koroną Polską perspektywy przejęcia lenna pruskiego. W myśl układu władza w księstwie pruskim miała należeć do następców Albrechta w męskiej linii. A gdyby takich zabrakło w Królewcu, jako lennik Polski miał panować któryś z trzech braci Albrechta (Kazimierz, Jerzy i Jan) lub ich męskie potomstwo. Z dziedziczenia w księstwie pruskim była natomiast całkowicie wyłączona brandenburska linia Hohenzollernów.

Przynajmy, zakreślona w traktacie krakowskim perspektywa przejęcia przez Polskę lenna pruskiego była odległa. Jednak los (Opatrzność, jak kto woli) sprzyjał Koronie Polskiej. Dwaj kolejni synowie księcia Albrechta zmarli w dzieciństwie, a trzeci (Albrecht Fryderyk), który okazał się jego dziedzicem, był osobą psychicznie chorą. Szybko wymierali również kuzyni księcia Albrechta z linii

frankońskiej, uprawnieni na mocy układu z 1525 roku do dziedziczenia w Prusach. Margrabia Jan zmarł bezpotomnie już w 1525 roku, dwa lata później zmarł jego brat Kazimierz, który doczekał się tylko jednego syna, Albrechta Alcybiadesa, który z kolei zmarł bezpotomnie w 1557 roku. W tej sytuacji kolejną okazję przepuścił w 1563 roku król Zygmunt August, który wyraził zgodę na rozszerzenie dziedziczenia w księstwie pruskim na brandenburską linię Hohenzollernów (decyzję tę Zygmunt August podtrzymał w 1572 roku, krótko przed swoją śmiercią). Gdyby nie ta fatalna decyzja o rozszerzeniu dziedziczenia lenna pruskiego, powróciłoby ono do Polski już na początku XVII wieku, albowiem ostatni z Hohenzollernów uprawniony do dziedziczenia księstwa pruskiego w myśl traktatu z 1525 roku, syn margrabiego Jerzego (brata księcia Albrechta) Jerzy Fryderyk, zmarł bezpotomnie w 1603 roku. Wcześniej uzyskał on od króla Stefana Batorego w 1577 roku prawo do kurateli nad psychicznie chorym dzieckiem Albrechta, księciem Albrechtem Fryderykiem. W ten sposób potężna wciąż Korona (Polska Batorego!) pozbywała się na własne życzenie ważnego instrumentu wpływania na bieg spraw w Prusach. Powtórzmy. W 1603 roku umarł ostatni z Hohenzollernów, który na mocy traktatu krakowskiego był uprawniony do dziedziczenia lenna pruskiego. Potem już było coraz gorzej. Zygmunt III Waza zgodził się na objęcie po 1603 roku administracji w księstwie pruskim przez Hohenzollernów brandenburskich (elektorów Joachima Fryderyka w 1605 roku i Jana Zygmunta w 1609 roku). W 1611 roku elektor brandenburski Jerzy Wilhelm uzyskał od króla Zygmunta III Wazy (za zgodą sejmu) prawo do dziedzicznego – a nie w charakterze administratora – władania księstwem pruskim.

Hohenzollernowie łączyli Berlin i Królewiec w jednym ręku w momencie, gdy Rzeczpospolita była państwem potężnym. Nad Wisłą nie brakowało sił, brakowało natomiast dalekowzrocznego

spojrzenia albo krótkiego rzutu na mapę, by przekonać się choćby o tym, co dla polskiego Pomorza Gdańskiego (Prusy Królewskie) oznacza skupienie w jednym ręką Brandenburgii i Prus.

## Wielki Elektor – trudne początki

Gdy król Prus Fryderyk II nakazał otworzyć sarkofag, w którym spoczywały szczątki elektora brandenburskiego i księcia pruskiego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, powiedział nad otwartą trumną przodka do swojego otoczenia: *Des grandes choses Messieurs, celui-ci a fait* (Moi Panowie, dokonał on wielkich rzeczy). Z punktu widzenia rozwoju pruskiej monarchii i znaczenia dynastii Hohenzollernów Fryderyk II miał z pewnością rację.

Elektor Fryderyk Wilhelm, gdy w 1640 roku obejmował w swoje władanie elektorat brandenburski, miał zaledwie 20 lat. Jego kraj zaś był solidarnie zniszczony przez dwóch głównych antagonistów wojny trzydziestoletniej: Szwecję i cesarstwo Habsburgów. Bywało jeszcze gorzej, bo momentami brandenburskie posiadłości Hohenzollernów w czasie tej wojny okupowane były także przez wojska duńskie, a zachodnie enklawy w posiadaniu tej dynastii (Kleve i Mark) zajmowane przez wojska hiszpańskie. Posiadłości Hohenzollernów były w latach 1618–1648 tym, czym Rzeczpospolita Obojga Narodów będzie w przyszłym stuleciu – przydrożną karczmą dla przechodzących w tę i we w tę najezdniczych wojsk.

Miarą ówczesnego zubożenia Brandenburgii na skutek ciągłych przemarszów wojsk biorących udział w tej niszczącej wojnie był fakt, że w 1640 roku nowy elektor nie mógł się wprowadzić do swojej berlińskiej rezydencji, ponieważ dach zamku groził zawaleniem, a żywności w całym Berlinie nie wystarczyło nawet na utrzymanie bardzo skromnego dworu. Liczby są jeszcze bardziej wymowne. W 1645 roku Berlin liczył niewiele ponad 4 tysiące mieszkańców, podczas gdy 20 lat wcześniej miał ich około 7 tysięcy. Podobnie rzecz się miała i z innymi miastami państwa Hohenzollernów: Frankfurt nad Odrą w 1653 roku zamieszkiwało 2366 osób, a w 1625 było ich około 5 tysięcy, Brandenburg liczył w 1625 roku 2800 mieszkańców, w roku 1645 już około 1500 mieszkańców itd.

Nędza była tak straszna, że na początku lat czterdziestych XVII wieku głód był na porządku dziennym w większości miast Brandenburgii. Plaga ta była do tego stopnia dotkliwa, że zdarzały się nawet przypadki kanibalizmu. W 1641 roku (a więc już za panowania Wielkiego Elektora) magistrat Strassburga – małego miasteczka w Uckermark (część Brandenburgii) – raportowały: „By przeżyć, mieszkańcy musieli zjadać koty i psy, a potem jeden drugiego”. Zniszczenia Brandenburgii były wynikiem dwóch czynników: jej militarnej słabości oraz fatalnego położenia geograficznego między młotem a kowadłem (Szwecją i Austrią). Wystarczy spojrzeć na mapę, by przekonać się, jak blisko do Berlina miały wojska cesarskie (przypomnijmy, że Habsburgowie władali wówczas na Śląsku) i wojska szwedzkie (Szwecja na mocy traktatu westfalskiego anektowała Pomorze Przednie z Rugią i Szczecinem). Do tego pamiętajmy o zależności lennej (do 1657 roku) Hohenzollernów od ciągle potężnej Rzeczypospolitej, z tytułu władania w księstwie pruskim. Cała polityka Wielkiego Elektora będzie więc zmierzała w

kierunku zmiany tych dwóch, bardzo niekorzystnych dla jego państwa ograniczeń. Po niemal 50 latach panowania (umierał w 1688 roku) elektor Fryderyk Wilhelm w dużej mierze wykonał to, co na początku jego rządów wydawało się niemożliwe. Brandenburgia posiadała stałą armię, a Hohenzollernowie zyskali suwerenność w księstwie pruskim – na terytorium wolnym zarówno od nacisku Wiednia, Sztokholmu i Warszawy.

Elektor brandenburski i książę pruski Jerzy Wilhelm Hohenzollern (ojciec Wielkiego Elektora) w czasie wojny trzydziestoletniej próbował zachować neutralność. Udawało się do początku lat trzydziestych, do czasu gdy do konfliktu toczącego się na terenie Niemiec nie włączył się król Szwecji Gustaw Adolf. Udający się na czele swojej armii w głąb Niemiec król Szwecji, głośno deklarujący, że przychodzi w sukurs prześladowanym protestantom, bezlitośnie łupił ziemie kalwińskiego elektora brandenburskiego. W niczym nie przeszkadzało skandynawskiemu władcy, że obraca w perzynę ziemie swojego szwagra. Siostra Jerzego Wilhelma – Maria Eleonora – była żoną Gustawa Adolfa. Pomimo brutalnego zetknięcia się Brandenburgii ze szwedzką potęgą na młodym Fryderyku Wilhelmie, urodzonym 16 lutego 1620 roku w berlińskiej rezydencji swojego ojca, postać króla Szwecji wywarła niezwykle silne wrażenie. Jako trzynastolatek był naocznym świadkiem uroczystego pochodu, który wiódł przez teren Brandenburgii zwłoki poległego szwedzkiego wodza na Pomorze, skąd miały odpłynąć do Szwecji. Z pewnością niezatarte wrażenie na przyszłym władcy Brandenburgii-Prus wywarł pobyt szwedzkiego konduktu żałobnego w zamku Spandau (od 20 do 27 grudnia 1633), a już na pewno zachowanie się jego ciotki Marii Eleonory, wdowy po Gustawie Adolfie, która na całe dni zamykała się w sali tronowej z ustawioną pionowo, otwartą trumną szwedzkiego władcy.

Polityczne położenie Brandenburgii niewiele zmieniło się po 1635 roku, gdy Hohenzollern przystąpił do obozu cesarskiego. Zmieniło się tylko to, że odtąd Szwedzi łupili jego posiadłości nie jako dobra sojusznika, ale przeciwnika. Warunki były na tyle nieznośne, że Jerzy Wilhelm w 1638 roku opuścił Brandenburgię i udał się do Prus Wschodnich, w których władał jako zależny od swojego polskiego suwerena książę pruski. Księstwo pruskie nie było jednak nękanie przez nieprzyjacielskie wojska, toteż ostatnie dwa lata swojego życia ojciec Wielkiego Elektora spędził w swojej królewieckiej rezydencji jako potulny, szukający schronienia lennik potężnej Rzeczypospolitej.

Z kolei bezpieczeństwo Kurprinzowi zapewnić miały mury twierdzy w Kostrzynie nad Odrą, do której siedmioletni Fryderyk Wilhelm został wysłany na początku roku 1627. Miał tam przebywać aż do 1634 roku. Kostrzyńska twierdza była nie tylko miejscem schronienia, ale i pierwszych lat edukacji. To nie ostatni raz, gdy nadodrzańska twierdza występowała w tym charakterze w dziejach dynastii Hohenzollernów. Sto lat później za jej mury trafi krnąbrny syn króla Fryderyka Wilhelma I, przyszły Fryderyk II.

W latach 1627–1634 Kurprinz pobierał nauki pod kierunkiem Johanna Friedricha von Kalkuta – gorliwego kalwinisty pochodzącego z hrabstwa Berg. Typowe dla następcy tronu Brandenburgii-Prus *curriculum* było uzupełnione istotnym dodatkiem. Fryderyk Wilhelm uczył się w Kostrzynie także języka polskiego. Aż do czasów Fryderyka II miało to stać się tradycją Domu Hohenzollernów. W 1634 roku elektor Jerzy Wilhelm wysłał swojego syna w edukacyjną podróż do Holandii, choć niewiele brakowało, by z powodu pustek w elektorskiej szkatule planowany wyjazd nie doszedł do skutku. W

Niderlandach Fryderyk Wilhelm studiował na uniwersytecie w Lejdzie matematykę, historię oraz języki (francuski, niderlandzki). W wojennym obozie namiestnika Niderlandów, księcia Fryderyka Henryka Orańskiego (swojego późniejszego szwagra), w praktyce poznawał najnowocześniejszą wówczas sztukę wojenną. Jednak najważniejszą szkołą dla przyszłego elektora brandenburskiego i księcia pruskiego była wojna trzydziestoletnia. Jej straszliwe skutki, które odczuła Brandenburgia, będąca rdzeniem państwa Hohenzollernów, były dla przyszłego Wielkiego Elektora prawdziwym wydarzeniem formacyjnym. Unaocznili znaczenie umiejętnej dyplomacji, wagę rozpoznania właściwego czasu zawierania i zrywania sojuszy oraz niebezpieczeństwa związanego z próbą prowadzenia polityki neutralności.

**Są to fragmenty książki Grzegorza Kucharczyka  
*Hohenzollernowie***